

Christopher Browning, *The Origins of the Final Solution: The Evolution of Nazi Jewish Policy, September 1939–March 1942*

[University of Nebraska Press 2004, 644 strony]

Dzieje Zagłady europejskich Żydów niewątpliwie potrzebują nowej syntezy. Badania szczegółowe poszły tak daleko, że ujęcie syntetyczne Raula Hilberga¹ nie spełnia już tego zadania. Z inicjatywą wystąpiła instytucja ze wszech miar do tego celu odpowiednia, mianowicie jerozolimski Instytut Yad Vashem. Do napisania pierwszego tomu, dotyczącego procesu decyzyjnego, który doprowadził władze nazistowskich Niemiec do podjęcia decyzji o wymordowaniu wszystkich Żydów podlegających ich władzy, poproszono wybitnego amerykańskiego historyka Christophera Browninga, autora wielu ważnych szkiców na ten temat. Browning napisanie jednego z rozdziałów powierzył niemieckiemu historykowi Jürgenowi Matthäusowi. Ich dzieło w założeniu miało różnić się od kolejnych tomów, poświęconych Zagładzie społeczności żydowskich w poszczególnych krajach europejskich. Różnica miała polegać na odmiennej metodologii, spojrzenie na brzemienne wydarzenia musiała więc zdominować „perspektywa katów”. Ofiary miały dojść do głosu wyłącznie wtedy, gdy ich zachowanie – na przykład opór – istotnie wpływały na podejmowane decyzje. Stąd też prezentowana książka odbiega od typowych prac na temat Holokaustu opublikowanych w ostatnich latach. W nich bowiem zwykle autorzy decydowali się na łączenie opisów działań sprawców oraz reakcji i doświadczeń ofiar.

Pierwszy rozdział zawiera wykładnię poglądów autorów na momenty przełomowe w wielowiekowym społecznym zjawisku antysemityzmu oraz specyfiki jego niemieckiego wariantu. Tylko bowiem na ziemiach niemieckich – w całym ludzkich dziejach – wypracowano koncepcję „ostatecznego rozwiązania”, czyli „systematycznego wymordowania wszystkich Żydów, którzy znaleźli się w zasięgu władzy niemieckiej”. Ów „Sonderweg” nie łączył się zdaniem autora z doświadczeniami chrześcijaństwa, które Żydów zarazem prześladowało i tolerowało. Początków odmiennego podejścia do kwestii żydowskiej dopatruje się w różnym niż w innych krajach Zachodu kierunku rozwoju społecznego od czasów Oświecenia i dwóch wielkich rewolucji – demokratycznej doby napoleońskiej i niemal równoległej rewolucji przemysłowej. W katalogu zjawisk decydujących o niemieckiej specyfice znajdują się takie terminy, jak: reakcyjny modernizm, nieprzekształcenie się dość silnego mieszczaństwa w dominującą klasę średnią (*middle class*), tak iż ster potężnej gospodarki pozostawał w rękach autokratycznej monarchii i tradycyjnych konserwatywnych elit ziemiańskich. Dla nich zaś antysemityzm stał się użytecznym „kodem kulturowym”, w którym wyrażano wszelkie lęki przed nowymi zjawiskami społecznymi – liberalizmem, demokracją, emancypacją, ra-

¹ R. Hilberg, *Nazi Policy. Decisions for the Final Solution*, w: Ch.R. Browning (red.), *Nazi policy, Jewish Workers, German Killers*, New York 2000, s. 26–57.

cjonalizmem, socjalizmem. Z biegiem lat antysemityzm stał się „integralną częścią politycznej platformy konserwatystów” i na dodatek został zasymilowany przez środowiska uniwersyteckie. Dlatego też mógł przybrać kształty bardziej wyraziste politycznie i instytucjonalnie. Z drugiej strony ksenofobiczny antysemityzm konserwatystów łatwo przemieniał się w antysemityzm chimeryczny, w którym absurdalne oskarżenia Żydów o wszelkie możliwe złe skłonności i przestępstwa stawały się uniwersalnym wytrychem do przezwyciężenia własnych, niemieckich, lęków i słabości. Wystarczyło bowiem – w myśl tej ideologii – pozabawić Żydów możliwości czynienia zła, by zapanowała powszechna szczęśliwość. W ten sposób Żydzi stali się niemiecką obsesją. Wzmocniony ideologią rasistowską antysemityzm przestał być jedynie zjawiskiem marginalnym, lecz przekształcił się w jądro potężnego ruchu społecznego, kierowanego przez Hitlera. Nienawiść do Żydów, co mocno podkreśla Browning, nie cechowała jednak w latach 30. XX wieku wszystkich Niemców. Na nazistów głosowało poniżej 40% wyborców i to głównie z innych powodów. Niemniej jednak hitlerowski postulat rozwiązania kwestii żydowskiej w ten czy inny sposób nie dało się już z programu partii usunąć. Był to już dogmat dla nadających ton partyjnych aktywistów. W ich rękach zaś była ogromna, biurokratyczna maszyna państwa, którą z czasem przekształcili w „maszynę zniszczenia”.

Momentem przełomowym na drodze do Zagłady była agresja na Polskę we wrześniu 1939 roku. Do tego momentu wydawało się, że tak zwane rozwiązanie terytorialne, czyli przymusowa ekspulsja Żydów niemieckich, austriackich i czechosłowackich, jest zadaniem wykonalnym. Prawie 2 mln polskich Żydów w granicach Rzeszy całkowicie zmieniło sytuację. Poza tym, pozostając w stanie wojny z połową Europy, Niemcy nie musieli liczyć się z opinią światową co do wprowadzanych restrykcji, a poza tym łatwiej mogli przekonać własnych obywateli, że wojny nie udało się uniknąć z powodu tajnych działań światowego żydostwa. Nawet jeśli propaganda nie w pełni była skuteczna, to i tak nikt nie ośmielał się przeciwstawić konkretnym działaniom izolacyjnym. Na koniec dokonała się dość powszechna konfrontacja stereotypu żydowskiego z własną obserwacją Ostjuden, czyli Żydów żyjących w sposób tradycyjny i rzeczywiście odbiegających wyglądem, językiem i obyczajem od asymilowanych w większości Żydów niemieckich. Partyjni aktywiści dostali wiatr w żagle, bez oglądania się na opinię publiczną mogli realizować nawet najbardziej drastyczne plany budowy Trzeciej Rzeszy. Do tych działań chętnie przyłączyli się mieszkający w Polsce folksdojczy, zdaniem Browninga, w Polsce nieco szykanowani, a w czasie kampanii wrześniowej wręcz prześladowani. Jedni i drudzy od samego początku zaczęli się wyżywać w polityce kolonizatorskiej, początkowo do złudzenia przypominającej działania kolonizatorów angielskich i francuskich w Trzecim Świecie. Polska stała się „laboratorium dla eksperymentów nazistowskiego, rasistowskiego imperializmu”. Hasło *Endlösung der Judenfrage* było w tym planie równie ważne, jak *Lebensraum*, *Volkstumskampf* i *Flurbereinigung*.

Nowa polityka wymagała nowych narzędzi, w rywalizacji między wojskiem a policją i partią wygrał sojusz tych ostatnich. Specjalna rola przypadła od samego początku policji bezpieczeństwa i SS, szkołą działania stały się dla nich operujące w kampanii wrześniowej na tyłach Wehrmachtu *Einsatzgruppen*, dowodzone najczęściej przez hitlerowskich intelektualistów (spośród 25 dowódców takich jednostek 15 miało tytuł doktora). Listy proskrypcyjne potencjalnie wrogich Niemcom Polaków obejmowały przeszło 30 000 nazwisk. Dodatkowo powszechny opór stawiany przez polskie wojsko oraz akty agresji wobec radośnie witających Wehrmacht folksdojczych łatwo pokonały opór części korpusu generalskiego i oficerskiego armii, niechętnych masowemu terrorowi, skierowanemu przeciw polskim elitom i Żydom. Specjalne zadania *Einsatzgruppen* potwierdził osobiście Heydrich w trakcie spotkania 8 września w Berlinie z szefem sztabu wojsk lądowych Franzem Halderem. Dowódcy wojsk lądowych Waltherowi von Brauchitschnowi przekazał te decyzje podczas audiencji 20 września sam Hitler. Była to pierwsza brzemenna w skutki porażka Wehrmachtu z SS co do zasad polityki okupacyjnej. Wyższym dowódcem udało się je-

dynie usunąć najgorszą z *Einsatzgruppen* (von Woyrscha) oraz wstrzymać rozkaz o natychmiastowych egzekucjach walczących na tyłach frontu żołnierzy polskich. Pojedyncze niechętnie terrorowi reakcje Wehrmachtu skłoniły jednak Hitlera do wprowadzenia zarządu wojskowego na okupowanych terytoriach. Niemniej jednak jeszcze w czasie kampanii coraz większe znaczenie zdobywali tymczasowi szefowie administracji cywilnej powołani do wszystkich okręgów wojskowych. Jednym z nich był mianowany przez Hitlera 15 września na szefa administracji w dystrykcie łódzkim Hans Frank, który parę tygodni później został szefem Generalnego Gubernatorstwa. Ostatecznie sytuację unormowały dekrety Hitlera – z 8 października o wcieleniu zachodnich i południowych terytoriów Polski do Rzeszy i z 12 października o powstaniu Generalnego Gubernatorstwa.

Na wspomnianym spotkaniu Brauchitscha z Hitlerem była też mowa o planach utworzenia gett dla ludności żydowskiej. Następnego dnia Heydrich poinformował dowódców *Einsatzgruppen*, że Hitler podjął odpowiednie decyzje dotyczące między innymi deportacji Żydów z terenów włączonych do Rzeszy do przyszłego GG. Planowano to na przyszły rok, tymczasem zaś miano ich skoncentrować w gettach. Tęgoż dnia informacje zostały potwierdzone wobec nieobecnych na spotkaniu wyższych dowódców SS i policji specjalnym „Schnellbriefem”. Wspomniano w nim także o konieczności powołania Rad Starszych, które miały realizować niemieckie wytyczne. Napotkało to pewien sprzeciw ze strony wojskowych, tak że 30 września Heydrich wysłał następną depezę, w której była mowa o ściślejszej współpracy z wojskiem. Zapewne wpływ na te zmiany miała renegocjacja z ZSRR granic stref okupacyjnych, już bowiem 29 września Hitler w rozmowie z Rosenbergiem wspominał o pomysle koncentracji ludności żydowskiej na Lubelszczyźnie, wcześniej mającej przyspaść Rosji.

Kwestia żydowska w pierwszych miesiącach po pokonaniu Polski zajmowała relatywnie mało uwagi najwyższych władz Rzeszy. Najważniejszy był problem deportacji z ziem wcielonych ludności polskiej, by zrobić tam miejsce w pierwszej kolejności dla niemieckich repatriantów z państw bałtyckich i Wołynia. Nie było to zadanie proste, gdyż wśród samych nazistów brakowało zgody, kogo należy deportować w pierwszej kolejności – zamożnych starych mieszkańców tych terenów, denuncjowanych przez folksdojców, czy ubogą ludność napływową z lat 20. i 30., nienadającą się zgodnie z doktryną do germanizacji. Wielu urzędników niemieckich nie mogło pogodzić się z brutalnymi formami wysyłki, na ewidentne też problemy natrafiano w miejscowościach, do których kierowano transporty. W sferach kierowniczych Rzeszy zdawano sobie też sprawę, że doktrynalne podejście Himmlera do kwestii przymusowych przemieszczeń ludności klóci się z nadrzędnym celem utrzymaniem na chodzie polskiej gospodarki i włączenia jej w rytm pracy gospodarki wojennej całej Rzeszy. W Generalnym Gubernatorstwie było – zdaniem Hansa Franka – miejsce co najwyżej dla miliona, góra półtora miliona przesiedleńców, dalsze przesiedlenia wymagałyby najpierw opróżnienia GG co najmniej z ludności żydowskiej. Cały problem dodatkowo komplikowało zapotrzebowanie starej Rzeszy na około milion polskich robotników rolnych. Jednym słowem, już po kilku miesiącach było jasne, że utopijny plan wysiedlenia na Wschód ponad 7 mln polskich mieszkańców tak zwanych ziem włączonych jest zupełnie nierealny. Ostatecznie plany przesiedleń polskiej ludności regulowało porozumienie między Heydrichem i Frankiem z 12 czerwca 1940 roku, realizowane od sierpnia tego roku do stycznia roku następnego. Wysiedlono ostatecznie w ramach tych ustaleń prawie 90 000 Polaków i niecałe 3000 Żydów z Poznania i Ciechanowa (łącznie od grudnia 1939 do stycznia 1941 – 286 000 osób). Niemniej jednak z powodu dalszych nacisków zarządców nowo przyłączonych do Rzeszy polskich terytoriów oraz rządzącego w Austrii Baldura von Schiracha w 1941 roku planowano wysiedlić do GG ponad 800 000 Polaków i Żydów. Do końca marca wysiedlono 17 000 Polaków i 2000 Żydów. Dalsze przesiedlenia były niemożliwe z powodu przygotowań do agresji na Związek Radziecki.

Przez całą wiosnę 1940 roku ośrodki decyzyjne Trzeciej Rzeszy nie potrafiły dojść do porozumienia w kwestii zakresu i kolejności deportacji do GG. Najczęściej decyzje podejmowano w ostatniej chwili, by rozwiązać kolejną lokalną kwestię. Przykładem może służyć deportacja 1200 żydowskich mieszkańców Szczecina z 12 lutego 1940 roku, wymuszona przez napływające transporty Niemców bałtyckich. Miała ona miejsce w skrajnie niesprzyjających warunkach pogodowych i z tego powodu została opisana przez korespondenta prasy szwajcarskiej. Żydów tych wysłano w okolice Lublina. W tym czasie deportowano zbliżoną liczbę Żydów z Konina, częściowo do Łodzi, częściowo w głąb GG.

Stan rzeczy, w którym utopijne, radykalne plany przemieszczeń ludnościowych wypracowane w sztabie Himmlera były blokowane przez wspierającego Franka Göringa (23 marca 1940 roku wydał on zakaz dalszych deportacji ludności żydowskiej do GG), trwał do maja, gdy związanie z reichsführerem urzędnicy opracowali kolejne memorandum dotyczące sposobów „traktowania obcych narodowości mieszkających na wschodzie”. Była w nim mowa o stopniowej germanizacji całych grup ludności słowiańskiej, rezerwatem dla „nienadających” się do tego celu miało pozostać Generalne Gubernatorstwo. Tutejszych Żydów miano zaś wysłać poza Europę, najlepiej do jakiejś kolonii w Afryce. Miał to być zabieg bardziej humanitarny niż masowa eksterminacja całych narodów stosowana w Związku Sowieckim.

Jedyną siłą, która mogła przeciwstawić się od początku ludobójczej polityce NSDAP i SS na ziemiach polskich, był Wehrmacht. I rzeczywiście jesienią 1939 roku wśród kadry dowódczej przeważała postawa niezadowolona z polityki czystek etnicznych, masowych egzekucji, rabunków i całkowitej bezkarności Einsatzgruppen. Na dodatek Hitler parł do szybkiej ofensywy na Zachodzie, która w opinii generałów mogła się zakończyć klęską z powodu bardzo złej pogody. Mimo pewnych prób niezadowolonym generałom nie udało się zawiązać spisku, mogącego doprowadzić do zamachu stanu. Hitler uległ naciskom, by ofensywę rozpocząć na wiosnę, Himmlerowi zaś udało się przekonać generałów, że rozkazy wydane *Einsatzgruppen* miały pełną akceptację Hitlera. Klęska Francji ostatecznie zamknęła usta opozycjonistom wśród kadry dowódczej Wehrmachtu.

Browning prezentuje konsekwentnie pogląd, że radykalizm w działaniach zarówno samego Hitlera, jak i jego najbliższych współpracowników, zawsze rósł w okresach euforii z frontowych zwycięstw. Tak miało też być po zwycięstwie z Francją. Wówczas przez jakiś czas górą był Himmler, wobec bardziej wstrzeźliwych wobec planów przebudowy ludnościowej Europy Göringa i Franka. Poza tym waga kwestii żydowskiej znów wzrosła, gdy pod niemieckie panowanie dostały się setki tysięcy żydowskich mieszkańców Francji i Holandii. Koniunkturę na nowy plan przesiedleńczy, tym razem francuski Madagaskar, uzasadniały realne nadzieje na pokój z Wielką Brytanią, co pozwoliłoby skorzystać z francuskiej floty handlowej i kolonii zamorskich. W ten sposób narodziła się całkiem nowa idea – całkowitego usunięcia Żydów z Europy. Co ciekawe, z mrzonki w prawie gotowy do wdrożenia plan przekształcił ją nie esesman, lecz ambitny prawnik z MSZ Franz Rademacher. Już dwa tygodnie po pierwszym memorandum w tej kwestii, planem zainteresował się sam Hitler. Od razu też kontrolę nad potencjalnym przedsięwzięciem zagwarantował dla kierowanego przez siebie RSHA Reinhard Heydrich. Gdy po kolejnych dwóch tygodniach wieści dotarły do Franka i Krügera w GG, znalazły tam od razu aprobujący oddźwięk. Nawet wpłynęły na zatrzymanie prac przy tworzeniu zamkniętych dzielnic żydowskich. Od początku było dla wszystkich oczywiste, że przesiedlenie 4 mln osób w 4 lata sfinansują sami Żydzi, ich majątki przejmie specjalny urząd powierniczy i stopniowo będzie je wykorzystywał w celach kolonizacyjnych. Mimo całej utopijności zamierzenia dyskutowano o nim aż do grudnia 1940 roku. Nie dziwi to, gdyż terytorialne rozwiązania w obrębie opanowanej przez Niemców Europy Zachodniej i Środkowej były praktycznie niemożliwe. Jedynie podstępem udało się odpowiedzialnemu za deportacje Eichmannowi wysłać do Vichy dziesięć transportów Żydów z włą-

czonych do Rzeszy Alzacji i Lotaryngii. Francuzi nie tylko zdecydowanie sprzeciwili się dalszym transportom Żydów niemieckich, lecz długo nalegali na odesłanie już przybyłych.

Zgodnie z raportem Eichmanna dla Himmlera z 4 grudnia 1940 roku w starej Rzeszy i Austrii mieszkało nadal 315 000 Żydów (wyjechało do tego momentu ponad 0,5 mln, zmarło 60 000). W całej Europie mieszkało jednak ich prawie 6 mln. Dla nich należało jak najszybciej „znaleźć terytorium”, do którego można by skierować transporty. Od stycznia 1941 roku w tajemnicy zaczęto więc planować przesiedlenia, bez wzmiankowania, że jedynym możliwym kierunkiem jest Rosja Sowiecka.

Nim jednak ta wielka wojna wybuchła, trzeba było na zajętych terenach rozwiązywać konkretne problemy, które wynikały z wewnętrznych sprzeczności w polityce wobec ludności żydowskiej wśród nazi-stowskich decydentów. Browning mocno podkreśla, że od pierwszych tygodni po zajęciu Polski rywalizowały ze sobą dwa kierunki w myśleniu o Żydach – zwolennicy pierwszego (*attritionists*) myśleli o jak najszybszym ich wyniszczeniu, zwolennicy drugiego (*productionists*) chcieli jak najlepiej wykorzystać ich talenty i możliwości produkcyjne. Rywalizacja rozgrywała się w gettowym uniwersum stworzonym w Generalnym Gubernatorstwie i Kraju Warty, po kilkunastu miesiącach rozciągniętym także na inne tereny włączone do Rzeszy. Zależnie, który kierunek przeważał, getta upodabniały się bądź do obozów koncentracyjnych, bądź do obozów pracy. Wzorcem dla tego zamkniętego świata stało się getto łódzkie, o którego powstaniu zdecydowano 8 lutego 1940 roku i które zamknięto szczelnie 30 kwietnia. Można też przyjąć, za Browningiem, że problemy, jakie wiązały się z codziennym życiem dużej, zamkniętej za drutami wspólnoty, wystąpiły we wszystkich innych gettach, w skali zależnej głównie od ich wielkości. Mniejsze znaczenie, choć także istotne, miała polityka lokalnych władz niemieckich i możliwości kontaktów z nieżydowskim otoczeniem. Dotyczyło to przede wszystkim możliwości zaopatrzenia mieszkańców getta w żywność, co zależało głównie od możliwości finansowych danej wspólnoty. W pierwszych miesiącach getto żyło ze sprzedaży zasobów, po ich wyczerpaniu jedyne możliwości dawała praca na rzecz gospodarki niemieckiej. W warunkach bezwzględnej polityki rabunkowej i arbitralnie narzuconych zasad „współpracy” (w Łodzi żydowscy pracownicy zatrzymywali 35% pensji płaconej przez Judenrat) było jednak całkowicie niemożliwe wypracowanie środków wystarczających na wyżywienie całej wspólnoty gettovej. W tej sytuacji nawet tak zdolni organizatorzy, jak Hans Biebow i Chaim Rumkowski, byli bezradni wobec ciągłej obstrukcji ze strony urzędników Kraju Warty, zawsze powołujących się na skrajnie antyżydowskie opinie gauleitera Greisera.

W innych gettach, z największym skupiskiem ludności żydowskiej w Europie na czele – Warszawą, problemy żydowskich mieszkańców były zbliżone. Na konkretne jednak decyzje znaczny wpływ miały lokalne warunki, tak że trudno mówić o spójnej polityce przy tworzeniu gett. W Warszawie o ostatecznym zamknięciu getta zdecydowała obawa przed możliwą epidemią tyfusu. Wiadomo też było w tym momencie, że w najbliższym czasie nie będzie większych wysiedleń poza GG, co oznaczało, że getto nie jest rozwiązaniem tymczasowym. Niemniej jednak i tak tragiczna sytuacja w obrębie murów pogorszyła się znacznie po napływie 66 000 żydowskich wysiedleńców z zachodniej części GG między styczniem i marcem 1941 roku, robiono tam miejsce dla wysiedlanych z Kraju Warty Polaków (tzw. trzeci plan częściowych przesiedleń). Łącznie w warszawskim getcie umieszczono 130 000 przesiedleńców. Także warszawskie getto było zdane na arbitralne decyzje osób kierujących *Transferstelle* – Schöna i Palfingera, zwolenników „stopniowego zubożania” jego mieszkańców, co bezpośrednio prowadziło do wzrostu śmiertelności. Mniej ich interesowały możliwości wykorzystania zgromadzonego tu ekonomicznego potencjału. W kwietniu 1940 roku przejściowo górę wzięli zwolennicy opozycyjnego rozwiązania. Niemniej jednak od wczesnej wiosny następnego roku w getcie gwałtownie zaczęła rosnąć śmiertelność, co było konsekwen-

cją bardzo obniżonych dostaw żywności, co do pewnego stopnia wiązało się z przygotowaniem do wojny z Rosją. Zanim sytuacja się do pewnego stopnia ustabilizowała w październiku, w getcie zmarło z głodu ponad 20 000 osób. Poza tym getto zagrażała epidemia tyfusu, która łatwo mogła się rozprzestrzenić poza mury. Nie mogąc i nie chcąc zwiększyć dostaw żywności, Niemcy zaczęli jeszcze brutalniej zwalczać szmugiel, od 15 października (w Warszawie w rzeczywistości od 6 listopada) za samowolne opuszczenie getta groziła kara śmierci.

Co ciekawe, w pozostałych dystryktach GG zastosowano inne rozwiązania. W przeciwieństwie do Warszawy, w której starano się skupić większość ludności żydowskiej dystryktu, zdecydowano się usunąć jak największą liczbę Żydów z miast stołecznych, kierując się, jak w Krakowie, motywami ideologicznymi bądź, jak w Radomiu i Lublinie, potrzebą kwater dla szykującego się do kampanii wschodniej Wehrmachtu. Wszędzie jednak osiągnięto ten sam cel: odizolowano ludność żydowską od chrześcijańskiego otoczenia.

Ziemię polską były w pierwszym roku okupacji laboratorium, w którym nazistowscy urzędnicy uczyli się najskuteczniejszych sposobów ograbiania ludności żydowskiej i przymuszania do najprzeróżniejszych form pracy przymusowej. A że za „właścicieli” żydowskich niewolników uważały się najróżniejsze urzędy, bez przerwy dochodziło do zatargów. Właściwie do prawdziwego porozumienia w tej kwestii między policją bezpieczeństwa i administracją cywilną nigdy nie doszło, liczne zawierane kompromisy po krótkim czasie stawały się nieaktualne z powodu rozmaitych nadużyć z obu stron. Policji brakowało personelu, by bezpośrednio zarządzać tysiącami robotników, cywilów z urzędów pracy często udawało się judenratom przekupić. Ostatecznie zdecydowano, że praca przymusowa będzie używana głównie przy realizacji dużych projektów, na przykład szeroko rozwiniętych prac melioracyjnych i przy budowie umocnień na wschodniej granicy GG. Większość Żydów miała znaleźć zatrudnienie przez rynek pracy, na którym monopolistą pośrednikiem były judenraty. W 1941 roku właściwie jedynie getto łódzkie pracowało pełną parą, w GG próby naśladowania tego wzoru zaczęły przynosić pewne efekty dopiero na początku 1942 roku, co wiązało się ze wzmoczoną wysyłką ludności polskiej na roboty do Rzeszy. Po prostu zaczęło brakować na miejscu siły roboczej. Późną wiosną pracujące pełną parą dla niemieckiej gospodarki getta zaczęły być, mimo skrajnie niekorzystnego systemu rozliczeń, samowystarczalne ekonomicznie. Znaczyło to, że produkowały na tyle dużo przydatnych dla Niemców towarów i dostarczały usług, by pozostająca w dyspozycji pracowników oraz judenratów część wynagrodzenia za tę pracę (była to znacznie mniejsza część niż w przypadku polskich zakładów) wystarczyła na zakup minimum niezbędnej do życia żywności. 18 czerwca 1942 roku przyznał to zastępca gubernatora dystryktu warszawskiego Hummel. Te racjonalizatorskie projekty i częściowe ich sukcesy nie miały jednak żadnego znaczenia dla całościowej polityki nazistowskiej wobec Żydów. Getta od samego początku były pomyślane jako etap przejściowy na drodze do całkowitej ekspulsji Żydów z niemieckiego sąsiedztwa.

Z Holocaustem łączy się w immanentny sposób inne formy ludobójstwa dokonanego przez nazistów. Browning, oczywiście, poświęca odpowiednio dużo miejsca prześladowaniom Romów i Sinti oraz eutanazji. Masowa eutanazja niemieckich chorych psychicznie i fizycznych kalek, bazująca na zdeprawowanym rozumieniu eugeniki, bezpośrednio poprzedziła masowe mordy europejskich Żydów i sowieckich jeńców wojennych. W ramach przygotowań do niej wypracowano techniki skrytego zabijania w komorach gazowych i specjalnie przygotowanych samochodach ciężarowych. Wykształcono też odpowiedni personel, później wykorzystywany w ośrodkach zagłady. I co najważniejsze, przełamano w gronie wyższych i średnich decydentów nazistowskich ostatnie psychiczne i instytucjonalne bariery w planowaniu masowych mordów jako optymalnej formy szybkiej realizacji stawianych przed tak zwanymi zwykłymi Niemcami ce-

łów ideologicznych. Do sierpnia 1941 roku w ramach akcji T4 (od adresu berlińskiej centrali – Tiergarten 4) zamordowano 70 000 chorych w sześciu komorach gazowych w różnych miastach niemieckich. Wcześniej, głównie na przełomie 1939 i 1940 roku, wymordowano ponad 10 000 psychicznie chorych ze szpitali z polskiego Pomorza i Wielkopolski (m.in. w forcie VII w Poznaniu) oraz z sąsiadujących landów starej Rzeszy. Placówki masowej eutanazji wykorzystywano także w tym czasie do mordowania chorych i niezdolnych do pracy więźniów obozów koncentracyjnych. Jednak, także w przypadku eutanazji, swój wpływ zaznaczył rasistowski antysemityzm. Chorych psychicznie niemieckich Żydów dosyć szybko zaczęto selekcjonować i wysyłać osobno na śmierć, do specjalnego ośrodka w Chełmie lubelskim. Po protestach niemieckiego duchowieństwa 24 sierpnia 1941 roku Hitler nakazał wstrzymać projekt eutanazji dorosłych chorych, w tajemnicy kontynuowano jednak eutanazję chorych dzieci i więźniów.

Wśród okoliczności prowadzących do masowych mordów jako rozwiązania tak zwanej kwestii żydowskiej w obrębie nazistowskiej Europy należy wyróżnić szereg cząstkowych rozwiązań. Jednym z nich był dosyć długo trwający nacisk na wpół dobrowolną emigrację z Rzeszy, Austrii i Protektoratu. Do początków 1940 roku szlak prowadził przez Włochy, od ich przystąpienia do wojny w maju 1940 roku przez ponad rok umożliwiano niemieckim Żydom, obojętnym dla niemieckiej gospodarki, wyjazdy przez ZSRR, Mandżurię i Japonię. Niemniej jednak od września 1940 roku zakazano emigracji z krajów okupowanych, także z GG. Starano się również ograniczyć emigrację z krajów europejskich uzależnionych od Niemiec, gdyż podobno ograniczało to możliwości znalezienia nowych siedzib dla Żydów niemieckich. Z samej Rzeszy Żydzi mogli teoretycznie emigrować aż do 18 października 1941 roku.

Trudno natomiast ostatecznie odpowiedzieć, jaki wpływ na radykalizację polityki antyżydowskiej miało zajęcie Europy Zachodniej. Browning podkreśla, że z powodów oczywistych – mniejsza liczba ludności żydowskiej, bardziej umiarkowana i złożona polityka wobec zajętych państw i narodów – kwestia żydowska była tam mniej nagląca. Niemniej jednak i tu stopniowo wprowadzono większość skierowanych przeciw Żydom przepisów. Dotyczyły one przede wszystkim rejestracji osób i posiadanych przez nich majątków, następnie zakazu swobodnego poruszania się, pracy w sektorze publicznym i do pewnego stopnia koncentracji w wybranych miejscach. Rywalizacja różnych ośrodków władzy okupacyjnej spowalniała cały proces, tak że dopiero w końcu 1940 roku zachodnioeuropejscy Żydzi posiadali odmienny od ludności chrześcijańskiej status prawny, a od wiosny 1941 można mówić o wyraźnych represjach wobec nich. Pod bezpośrednim naciskiem niemieckim także rządy państw południowoeuropejskich – Słowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii, w różnym stopniu zależnych od Rzeszy – wprowadziły w latach 1939–1940 ustawodawstwo antyżydowskie.

Związkiem między polityką antyżydowską z pierwszych lat wojny ze stopniowym wymordowaniem wszystkich europejskich Żydów w latach 1941–1945 zajmowało się wielu historyków Holokaustu. Browning podkreśla, że ostatecznie zapanował w tych kwestiach pewien konsensus, nie ma już prawie zwolenników teorii „wielkiego wybuchu”, czyli że mord na Żydach nie był wynikiem jednorazowej, przełomowej decyzji samego Hitlera. Przejście od represji, głodzenia i wypędzeń, które zakładały śmierć tysięcy Żydów, do mordowania na skalę masową dokonało się stopniowo, pod wpływem szeregu okoliczności, związanych z rozwojem wojny na Wschodzie. Przełomowe były już same plany wojny z ZSRR, wojny wyniszczającej, zakładającej śmierć w trakcie działań wojennych i masowych egzekucji milionów cywili. Musiano zdawać sobie sprawę, że znaczną część ofiar będą stanowili właśnie Żydzi. Także proces decyzyjny nie przebiegał według prostego schematu, w którym cała inicjatywa spoczywała w rękach najwyższego dowództwa, znacząca bowiem rola przypadła oddolnym inicjatywom, które wtórnie były sankcjonowane przez władze zwierzchnie. By prześledzić kolejne etapy tego procesu, nie wystarczy ograniczyć się do

analizy roli SS i policji bezpieczeństwa, gdyż nie da się wyjaśnić, jak ten bezprecedensowy mord był w ogóle możliwy bez uwzględnienia działań administracji cywilnej i wojska. Stąd też analiza Browninga dzieli się na kilka etapów, poczynawszy od wojskowych przygotowań do wojny z Rosją, przez masowe mordy Żydów rosyjskich, a skończywszy na bezpośrednich założeniach akcji „Reinhard”. Wspomaga go w prezentacji działań skierowanych przeciw Żydom w trakcie operacji „Barbarossa” Jürgen Matthäus, autor siódmego rozdziału poświęconego operacji „Barbarossa” i pierwszej fazie mordów ludności żydowskiej między czerwcem a grudniem 1941 roku.

Wspomniane przygotowania dadzą się sprowadzić do głównej idei ścisłej współpracy SS i wojska, dzięki której miano zniszczyć w błyskawicznym tempie nie tylko sowieckich urzędników, lecz całą warstwę inteligencją. Jej zaś trzon tworzyli według nazistów rosyjscy Żydzi. W tym celu specjalnym siłom policji bezpieczeństwa i SS zapewniono niebywałą autonomię oraz zobowiązano dowódców wojskowych do ścisłej współpracy. Ich udział w mordach miał ułatwić specjalny dekret w zasadzie zawieszający działalność w czasie wojny na wschodzie sądownictwa wojskowego, co najmniej w części dotyczącej stosunku do wrogiej ludności. Przewidywał on możliwości stosowania bezkarnie działań pacyfikacyjnych i odwetowych wobec cywilów na dowolną skalę. Bezpośrednie i natychmiastowe egzekucje nakazywał dodatkowy „rozkaz o komisarzach” podpisany przez dowódcę wojsk lądowych marszałka Wilhelma Keitla 6 czerwca 1941 roku. Rozkazy te neutralizowały możliwe przeciwstawienie się masowym zbrodniom ze strony oficerów Wehrmachtu.

W ciągu pierwszych pięciu tygodni wojny z Rosją Niemcy wymordowali 63 000 cywili, 90% z tej liczby to Żydzi. Nie dowodzi to jednak, że przed 22 czerwca 1941 roku wydano rozkaz zagłady wszystkich Żydów, albowiem w pierwszej kolejności akcje pacyfikacyjne objęły duże i średnie miasta, w których Żydzi przeważali, dlatego wśród ofiar było ich tak wielu. W tym pierwszym okresie Wehrmacht brał udział w egzekucjach tylko wtedy, gdy były to akcje odwetowe. Rozporządzenia dotyczące ludności żydowskiej wydawał w tym czasie Zarząd Wojskowy Tyłów (Befehlshaber des rückwärtigen Heeresgebietes), a Zarząd Gospodarczy Wehrmachtu (Wirtschaftsstab Ost) pozostawił wojskowym kwestię ich wyżywienia i zatrudniania do prac przymusowych. Zatwierdził to odpowiedzialny za gospodarkę Rzeszy marszałek Hermann Göring 28 lipca 1941 roku. Pracy było mało, więc zatrudnianie Żydów ograniczono do minimum.

W końcu czerwca i w lipcu Einsatzgruppen i bataliony policyjne pacyfikowały zajmowane sukcesywnie terytoria sowieckie, mordując setki prawdziwych i domniemych sympatyków władz sowieckich, prawie wyłącznie mężczyzn. 90% zamordowanych stanowili Żydzi. Pacyfikacje i mordy sprzyjały lokalnym rozrachunkom, które zazwyczaj przeradzały się w skierowany przeciw Żydom pogrom. Od pierwszych tygodni spiralę okrucieństwa wobec ludności żydowskiej nakręcały częste wizyty w strategicznych punktach na bliskim zapleczu frontu najwyższych dowódców SS i policji – Himmlera, Heydricha, Daluge i Bacha Zelewskiego. Zapewne wychodząc naprzeciw ich oczekiwaniom, lokalni dowódcy oddziałów policyjnych zaostrzali represje wobec ludności cywilnej, szczególnie wobec tych grup, ze strony których obawiano się oporu, czyli w praktyce Żydów i pracowników szeroko rozumianego sowieckiego sektora państwowego. Niemniej jednak najważniejszym celem niemieckich działań pacyfikacyjnych na zapleczu frontu byli w pierwszych tygodniach wojny żołnierze sowieccy z rozbitych oddziałów. To dla nich od pierwszych dni budowano obozy koncentracyjne. Jednak w selekcjach, które miały w nich miejsce, do rozstrzelania wybierano w pierwszej kolejności żołnierzy Żydów.

W sierpniu i wrześniu 1941 roku niemieckie akcje eksterminacyjne objęły też selektywnie kobiety i dzieci, od późnej jesieni Niemcy zaczęli likwidować całe skupiska żydowskie. Fala mordów przesuwiała się tym razem ze wschodu na zachód. Do końca roku śmiertelne żniwo pochłonęło 800 000 Żydów (bez

Galicji). Od 13 września dane o liczbie zabitych Żydów miały być przesyłane przez specjalnych posłańców, a nie podawane przez radio. Najwięcej Żydów dożyło września–października na zajętych ziemiach polskich, z których Sowietom nie udało się ewakuować zakładów przemysłowych i gdzie potrzebowano wykwalifikowanych robotników. Według zbieżnych ocen cytowanych historyków na tych terenach zamordowano do jesieni 1941 roku „jedynie” 10–25% żydowskich mężczyzn. Od końca lata rozpoczęto więc przygotowania do innego sposobu „rozwiązania kwestii żydowskiej”. W sierpniu Hitler jeszcze odrzucał pomysły deportacji ludności żydowskiej z Niemiec na wschód, między 14 a 18 września zmienił jednak zdanie – ruszyły wówczas pierwsze transporty z Żydami. Jak się wydaje, był to ostatni krok na drodze do *Endlösung*.

Browning w swoich kolejnych pracach przedstawia nieco inaczej splot różnych zależności wpływających na kolejne fazy dochodzenia do *Endlösung*. W starszej wspomnianej już pracy sformułował tezę, że przełomowe decyzje w sprawie zagłady wszystkich Żydów sowieckich zapadły w październiku 1941 roku, kiedy pogrzebane zostało tak zwane rozwiązanie terytorialne, czyli przesiedlenie ludności żydowskiej w głąb pokonanej Rosji Sowieckiej. Dwa momenty wydały mu się najważniejsze: decyzja czy też zamiar (*Absicht*) Hitlera z połowy lipca, by Himmler i Heydrich zaczęli badać możliwości masowych mordów (ostatecznie miały ją potwierdzać nowe pełnomocnictwa udzielone Heydrichowi przez Göringa 31 lipca), oraz jego zgoda w początku października na rozpoczęcie deportacji na wschód Żydów z Europy Zachodniej (10 października ogłosił ją w Pradze Heydrich, pierwszy transport ruszył 15 października, 18 października Himmler podjął decyzję o zakazie emigracji Żydów z Rzeszy do krajów neutralnych). Oba te postanowienia korespondują jego zdaniem z euforią z powodu niemieckich zwycięstw na Wschodzie. Nie przekonały Browninga argumenty Gerlacha², że do 12 grudnia (ogłoszenie rozkazu o *Endlösung* w kręgu partyjnych dowódców, odnotowane w dziennikach Goebbelsa) los niemieckich Żydów ciągle nie był przesądzony. Do tego bowiem czasu zamordowano Żydów niemieckich „jedynie” z sześciu z 41 transportów wysłanych na Wschód, a budowany w Bełżcu ośrodek zagłady miał z pewnością zbyt małą komorę gazową dla całociowych zadań, mógł mieć zatem tylko lokalne zastosowanie. Dopiero też od wybuchu wojny z Ameryką Żydzi przestali być użytecznymi zakładnikami.

W relacjonowanej tu pracy Browning pisze już wyraźnie, że zwycięstwa na Wschodzie dwukrotnie wywołały euforię, co wpłynęło na radykalizację niemieckiej polityki wobec Żydów. Pierwszy raz, w połowie lipca, Hitler spotkał się z najważniejszymi niemieckimi decydentami – Göringiem, Bormannem, Lammersem, Rosenbergiem i Keitlem (z nieznanymi przyczyn nie był obecny Himmler) i podzielił się z nimi swoimi „zasadniczymi obserwacjami” (*grundsätzliche Feststellungen*). Stwierdził, że Rzesza nigdy już nie odda zajętych terytoriów i że właśnie tam powstanie prawdziwy „ogród Edenu”. Aby do tego doprowadzić, należy w walce zastosować wszelkie możliwe i konieczne środki – egzekucje, przesiedlenia itp. Apel Rosjan wzywający całą ludność do walki partyzanckiej uznał za sprzyjającą okoliczność, która otwiera możliwość „wymordowania wszystkich, którzy zachowują się wobec nas wrogo”. Te działania – mówił Hitler – należy przeprowadzić najszybciej jak to możliwe. Zdaniem Browninga, konsekwencją takiego właśnie stanowiska Führera była decyzja Himmlera z 19 lipca, by użyć do działań pacyfikacyjnych na zapleczu frontu dywizji Waffen-SS oraz bezpośrednio podporządkować wyższym dowódcom SS i policji jedenaście batalionów policji operujących za plecami Wehrmachtu. 25 lipca Himmler polecił także rozpoczęcie rekru-

² Ch. Gerlach, *Die Wannsee-Konferenz, da Schicksal der deutschen Juden und Hitlers Grundsatzentscheidung, alle Juden Europas zu ermorden*, „Werkstatgeschichte” (bez roku wydania) nr 18, s. 7–44. Zob.: *Konferencja w Wannsee. Los niemieckich Żydów a polityczna decyzja Hitlera o wymordowaniu wszystkich Żydów Europy*, „Biuletyn ŻIH” 1999, nr 185/186, s. 2–40.

tacji miejscowych aktywistów do oddziałów Policji Pomocniczej (*Hilfpolizei*). W końcu roku owe „Schützmannschaften” liczyły już 33 000 osób.

Drugi wybuch euforii z powodu wielkich zwycięstw na froncie przypadł na okres między 18 września i 25 października i wiązał się z wojskowymi sukcesami, jakimi było zajęcie Kijowa i okrążenie armii sowieckich pod Wiaźmą. Jego pośrednim skutkiem było rozpoczęcie przesiedleń Żydów z Rzeszy i Protektoratu Czech i Moraw. W tym samym czasie znacznie nasiliły się masakry ludności żydowskiej w przyłączonym do GG dystrykcie Galicja.

Przejście od polityki terroru do systematycznej zagłady narodu przyspieszyło wspomiane wprowadzenie do akcji antyżydowskich dwóch brygad SS podlegających wyższym dowódcom SS i policji środkowego i południowego odcinka frontu. Ich zadaniem była przeczesanie bagien na Polesiu w poszukiwaniu sowieckich dezertersów i partyzantów. W praktyce wysiedlali miejscowych, a mężczyzn Żydów bezwzględnie mordowali. Zgodnie z rozkazem Himmlera żydowskie kobiety i dzieci mieli „wpuścić w bagna” i utopić. Nie było to w praktyce możliwe, więc wysiedlono ich do większych miast. Tam były łatwym celem dla akcji eksterminacyjnych rozpoczętych wczesną wiosną 1942 roku. To był punkt zwrotny, zresztą przewidywany w planach z początku roku, od tej chwili rozpoczynał się trzeci etap pacyfikacji. O jego rozpoczęciu ostatecznie zdecydowano jednak dopiero 16 lipca 1941 roku podczas wspomianej narady najwyższych dostojników Rzeszy. Hitler przedstawił wówczas główne zasady polityki okupacyjnej na Wschodzie. Administrację na zajętych terytoriach miały sprawować zarządy cywilne Ostlandu i Ukrainy, a ich zwierzchnicy mieli podlegać ministrowi do spraw terytoriów wschodnich Alfredowi Rosenbergowi. Dzień później Hitler ostatecznie uregulował podział kompetencji między władzami cywilnymi a podległą Himmlerowi policją i SS. To Himmler miał odpowiadać za „polityczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Jak wiemy, Himmler nie było na naradzie 16 lipca. Nie chciał jednak dopuścić do uszczuplenia swojej władzy na zajmowanych terytoriach, toteż zaczął stosować metodę faktów dokonanych. Innymi słowy, z własnej inicjatywy zaczął wdrażać już w czasie wojny plan decymacji ludności ZSRR (chodziło o 30 mln ludzi), wcześniej zamierzano to zrobić dopiero po ostatecznym zwycięstwie. Na pierwsze ofiary dowódca SS i policji i jednocześnie komisarz Rzeszy do umacniania niemieczyny wybrał Żydów. I rzeczywiście, niedługo później, na początku września, Hitler ostatecznie zatwierdził jego prerogatywy na nowo zajmowanych terytoriach.

Między sierpniem a październikiem 1941 roku RSHA szykowała się więc do „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej zaraz po zwycięskim, szybkim zakończeniu wojny z Rosją. Zapewne w tym celu Heydrich uzyskał od Göringa 31 lipca odpowiednie pełnomocnictwa, iż to on odpowiada za „ostateczne rozwiązanie problemu żydowskiego”. Zapewne przewidywane rozwiązania, obok masowych przesiedleń Żydów zdolnych do pracy, zakładały fizyczną likwidację osób starszych i niezdolnych do pracy. Egzekucje były jednak psychologicznym ciężarem dla policji i SS, o tym byli po sowieckich doświadczeniach przekonani wszyscy niemieccy decydenci. Trudno też było utrzymać to w tajemnicy. Pierwsze próby z mordowaniem Żydów za pomocą gazów spalinowych – metoda znana z akcji eutanazji – podjęto na jesieni w Mińsku i Mohylewie, nie było tam jednak warunków, by utworzyć odpowiednio odizolowany obóz zagłady. Naciski na tego typu rozwiązania wystąpiły w dwóch bardzo odległych gettach-obozach – Łodzi i Rydze. O podobnym rozwiązaniu myślał od lata 1941 roku dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim Odilo Globocnik; likwidacja tamtejszych Żydów miała przyspieszyć realizację jego głównego planu – masowego niemieckiego osadnictwa w dystrykcie i jego szybkiej germanizacji. Pomysł w pełni popierał Himmler. Nie bez znaczenia były także głośne w odpowiednich kregach nadzieje władz GG na całkowitą deportację ludności żydowskiej na bagna poleskie. Opór ekipy Rosenberga kierującej cywilną administracją

na terytoriach zdobytych w wojnie z Rosją uniemożliwił w zarodku wszelkie masowe przemieszczenia ludności w tamtym kierunku. Jak już wspominałem, jesienią rozpoczęły się deportacje Żydów z Rzeszy i Czech, co dodatkowo skomplikowało sprawę, gdyż w gettach GG nie było dla nich absolutnie miejsca. W ten sposób narodził się zamysł akcji „Reinhard”, całkowitej likwidacji ludności żydowskiej w GG. Zanim jednak ruszył pierwszy z trzech ośrodków Zagłady podlegających Globocnikowi, w Chełmnie nad Nerem, na północny zachód od Łodzi przeprowadzono 8 grudnia 1941 roku pierwszą masową egzekucję z wykorzystaniem gazów spalinowych z samochodu pułapki, w którym przewożono więźniów.

Równocześnie próby z wykorzystaniem do masowego ludobójstwa cyklonu B podjęto w Auschwitz. Wydaje się, że planowano w ten sposób zgładzić około 100 000 sowieckich jeńców wojennych.

Browning konkluduje: pod koniec października decyzje w sprawie *Endlösung* zostały podjęte, europejskich Żydów miano wysiedlać do specjalnych obozów zagłady, w których miano ich zagazować. Ten drugi etap miał się zacząć i zaczął w marcu 1942 roku. Jako pierwszych wysłano na wschód Żydów niemieckich (pierwszym etapem dla większości z nich było getto łódzkie), co dokonało się przy całkowitej obojętności ich nieżydowskich sąsiadów. Niemniej jednak odpowiednie niemieckie urzędy w ogromnym pośpiechu doskonalily procedury pozwalające zapewnić ciągłość masowych wysiedleń, od konferencji w Wannsee liczonych w milionach osób. Tylko w berlińskim biurze Adolfa Eichmanna pracowało nad tym 107 osób. Ich zadaniem było nie tylko odpowiednie ułożenie w porozumieniu z ministerstwem transportu harmonogramów podróży, najważniejszym z nazistowskiego punktu widzenia celem było zapewnienie przejścia przez Rzeszę majątku należącego do skazańców. A o ten majątek czasem – jak w przypadku Słowacji, a później też Vichy i Węgier – rywalizowały obce rządy. Poza tym, jak podkreśla Browning, biurokracja musiała „przywyknąć” do wypełnienia bezprecedensowego zadania – wysłania na śmierć setek tysięcy ludzi od pokoleń mieszkających w ich otoczeniu oraz zorganizowania transportów śmierci dla milionów Żydów zza niemieckich granic. Mordercza maszyna ruszyła zgodnie z planem.

Andrzej Żbikowski